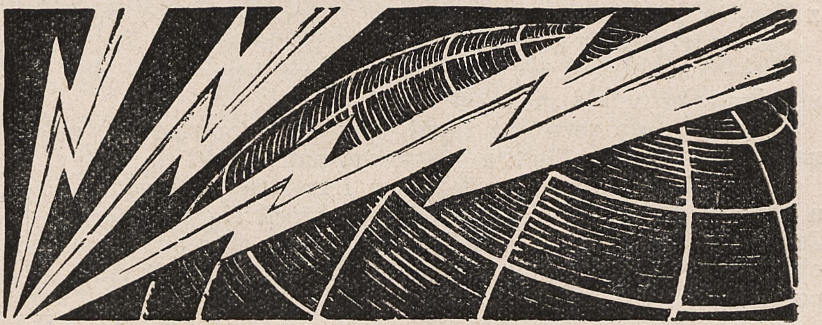
Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego“.

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 2 WARSZAWA — 1934 — SIERPIEŃ Nr. 10

MIESIĘCZNIK

O odpustach

Wójcik odpoczywał przy dopieroco ułożonym stogu siana i gawędził z przybyłym Gałą o ostatnich wypadkach w Niemczech, gdy jakiś gwar od strony Rażeń skierował ich uwagę ku gościńcowi. W tumanach kurzu coś błyszczało wśród promieni słońca. Jakoż po chwili ukazał się Stasiek Kobyliński, trzymający w rękach krzyż, a po jego bokach Rostek z Kowalczykiem nieśli czerwone proporce, za nimi Jezierszczanka z Wróblówną i inne dziewczęta w białych sukniach i welonach dźwigały obraz, a wreszcie środkiem gościńca walił tłum bab z okrasą kilku starych chłopów. Byli tam stary Karaś, Szczechnia, Jezierska i inni. Stary Karaś wysokim głosem śpiewał:

Sto lat była ślepa,
Tutaj przejrzała;
W Broku się udławiła,
W Prostyni przełknęła.

Tłum powtarzał refren:

„O przenajświętsza trójco w Prostyni,
Wysłuchaj błaganie, które lud czyni!

Część bab rzuciła się ku studni, aby orzeźwić zachrypnięte gardła, inne wytrwale śpiewały. Gała i Wójcik z litością patrzyli na pielgrzymów. Dostrzegła to Jezierska nie wytrzymała, aby nie krzyknąć ku leżącym:

— Tożbyście i wy poszli na odpust ś-tej Anny do Prostyni, bezbożnicy i masony!

Wójcik się zerwał z ziemi, aby coś odpowiedzieć pobożnej niewieście, ale Gała go powstrzymał i rzekł do niej:

— Idźcie, kumo, swoją drogą i myślcie o swoim bogu, a drugim dajcie spokój! — Poczem zwrócił się do Wójcika: — Jakże się wam zdaje, sąsiedzie, czy katolik albo polak może się obrażać za to, gdy go ktoś nazwie właśnie katolikiem, albo polakiem?

— Nie!

— A jak myślicie czy w naszem zrozumieniu wyraz bezbożnik nie jest zaszczytniejszy od wyrazu katolik? Chyba powinniście się obrazić za nazwanie was katolikiem. Taki zwrot byłby dla was obrazą, a nie bezbożnik.

Wójcik pomyślał chwilę i przyznał słuszność wywodom Gały, poczem zapytał:

— To do Prostyni na świętą Annę? Na odpust? Możebyśmy coś o tych odpustach porozmawiali.

— Dobrze — odpowiedział Gała — musimy naprzód odróżnić odpust w znaczeniu katechimowem — od odpustu jako zbiorowiska ludzi i odpustu jako czasu zebrania się tych ludzi.

Odpust w znaczeniu katechizmowem — według opowiadań księży — jest odpuszczeniem, darowaniem kary lub pokuty za grzechy w tem życiu, to znaczy na ziemi, albo też — tutaj Gała uśmiechnął się — w przyszłem. Samo odpuszczenie grzechów człowiek otrzymuje przy spowiedzi, to znaczy, że z chwilą, gdy ksiądz was rozgrzeszy — bóg zaraz przestaje się gniewać (tak mówi katechizm), a właściwie przestaje się gniewać z chwilą, gdy grzesznik odprawił pokutę, zadaną mu przez księdza na spowiedzi. Gdy odprawi pokutę — może na nowo zacząć grzeszyć aż do nowej spowiedzi. W ten sposób katolicy nigdy się nie poprawiają, bo zawsze liczą na to, że dostaną rozgrzeszenie. Ponieważ księżom bardzo ni tem zależy, ażeby ludzie pewne miejsca i kościoły odwiedzala liczniej, niż zwykle, bo to zawsze przynosi klerowi zyski—lub odmawiali pewne modlitwy, na których księżom zależy — papieże a nawet i nie papieże orzekli — mocą swoich rzekomo nadprzyrodzonych uprawnień, że za obecność w takiem, a w takiem, miejscu, np. w Prostyni w dniu 26 lipca, obecni dostąpią obecni łaski odpuszczenia kary za grzechy w przyszłem życiu, albo całkowitego odpuszczenia (jest to tak zwany od-

pust zupełny), albo paru lat, albo 1000 dni, albo 300... Zależnie od ważności chwili.

W ten sposób każdy kościół katolicki ma przynajmniej raz do roku taki „odpust“ czyli dzień dochodowy. Niektóre kościoły mają ich kilka do roku. Jasna Góra ma odpust trwający parę miesięcy bez przerwy, to też dochód jej jest największy. Ludzie obałamuceni przez księży i wierzący w życie pozagrabowe chodzą z odpustu na odpust, myśląc, że w ten sposób — jeżeli nie zdobędą sobie całkowitego zbawienia zaraz po śmierci, czyli bez kary w czyśćcu — to przynajmniej przyśpieszą moment jego osiągnięcia. Bo katolik niczego nie robi bezinteresownie.

— A księża nauczają — rzekł Wójcik — że bóg odpuszcza ludziom grzechy za zasługi swego syna i świętych.

—Posłuchajcie, sąsiedzie, bóg jeśli jest, jest taką wielkością, że człowiek wobec niego jest niczem; obraza boga to grzech, którego nie zmyje żadna ludzka pokuta, tylko bóg sam, a tu kler powiada, że święty za swoje grzechy stokrotnie odpokutował. Jeżeli bóg Chrystus zgładził grzechy świata i pojednał ludzi z bogiem, to i odpusty wogóle niepotrzebne. A teraz pytania, kto upoważnił kler do dysponowania cudzemi zasługami? Następnie, gdzież tu sprawiedliwość, ady jednakowo uznawać krótką modlitwę, westchnienie w pewnych okolicznościach, w wyznaczonem przez kler miejscu i czasie za jednoznaczne z tysiącem lat ognia czyśćcowego czy też z męczarnią przez całe życie .

Kler jednak odpusty ustanawia, zaleca; stają się one bowiem pokaźnem źródłem dochodu, bo odpusty w tej czy w innej formie zawsze są przez kler sprzedawane chociaż czasami kupczenie odpustami sprowadziło na kler wiele nieszczęść. Czterysta lat temu jeden z papieży, Leon X, budował kościół świętego Piotra w Rzymie, na co mu były potrzebne pieniądze, rozpuścił przeto po całym świecie szarańczę mnichów, którzy sprzedawali odpusty za zmazanie kary za grzechy popełnione w czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Jeden z tych szarlatanów pobrzękiwał skarbonką i mówił: „Moneta do skarbonki wrzucona, dusza z czyśćca wypuszczona“. Oburzyło to wielu ludzi i odłączyli się od kościoła. Był to ruch, zwany Reformacją. Odpadło wtedy od Rzymu pół Europy.

— To słuszne, panie, co mówicie—przerwał Wójcik. Byłem raz na odpuście w Liwie, chodził tam z tacą jakiś gruby ksiądz, ważył najmniej z dziesięć pudów, i krzyczał. — Dawajcie srebrne złotóweczki, a nie grosze, dawajcie!

— Tak, tak, potwierdził Gała, odpusty można uzyskać przez odmówienie jakiejś modlitwy, ale przeważnie w dzień jakiegoś świętego, gdy się pójdzie do kościoła, który ma cząstkę jego rzekomego ciała, ołtarz i uroczyście dzień ten obchodzi. Dziwne, że święci, co są godni osobnych uroczystych nabożeństw, zawsze „przypadają” w porze dogodnej dla chło-

pa i to kiedy ma dużo pieniędzy, głównie po żniwach w sierpniu, wrześniu i październiku.

Ale, aby na odpust ściągnąć tłumy ludu, trzeba, aby w kościele był cudowny obraz. Podzielono sferę wpływów. Częstochowa dla całej Polski, Skępe dla Mazowsza, Gidle dla Kielecczyzny, Kalwarja dla górali, Kodeń dla Podlasia, Ostra Brama dla Litwy. Oprócz tych miejsc pierwszorzędnych są i drugorzędne. Niedaleko od nas Prostyń, niedaleko Mokobody, Miedzna. Aby kler po miastach był równo obdzielony dochodami z odpustów, to nawet w Warszawie po kościołach są cudowne obrazy ze świętami w różnych porach roku. Cudowny Jezus w katedrze, cudowna matka boska u augustjanów na Piwnej, święto we wrześniu, cudowna matka boża różańcowa u dominikanów, święto w październiku, cudowna matka boska u bernardynów, święto w grudniu, cudowna matka boska u ś-go Józefa na Krakowskiem, święto w lipcu. Widzicie. jak kler pamięta, aby nie wycisnąć gotówki w jednem miejscu i jednym czasie, ale równomiernie podzielił dochody. Najciekawsi w tym względzie byli jezuici warszawscy. Zazdrośnie spoglądali na dochody proboszcza u fary, bolała ich sława cudów ukrzyżowanego Jezusa w kaplicy, postarali się więc o identycznie podobną figurę ukrzyżowanego, rozpuścili wieści, że i u nich dzieją się cuda.

— No i dużo zebrali pieniędzy? — zapytał Wójcik.

— Nie wiem, bo kler przed świeckimi rachunków nie zdaje.

Oprócz ciągnięcia zysków z naiwności ludzkiej przy odpustach kler wykorzystał tutaj tkwiącą w każdym z nas siłę, instynkt do życia w gromadzie, do zbierania się. Ludzie się zbierali już dawno dla różnych celów, ludzie radzi są poznać nowe miejsca i te wewnętrzne siły człowieka kler używa dla swoich celów: wygłasza kazania, utrwala zwyczaje, często szkodliwe i czerpie zyski materjalne. Pomyślcie, taka Częstochowa! ile tam ludzie ciemni, naznoszą co roku pieniędzy! A kto z nich korzystał?

— Macoch, Starczewski, Rejman — odpowiedział Wójcik. Ten Macoch, co to nim dobił swego brata siekierą — przedtem go wydysponował na śmierć.

— Idzie biedny chłop polski, drepcze stara baba w kurzu, boso, przybędzie do miejsca odpustowego, czy kler się zatroszczy, aby przygotować noclegi, jedzenie po zniżonej cenie? Śpią wszyscy, gdzie kto może, piją wodę z rowu, zarażają się, a kler się bawi na plebanji.

A jeśli otrzyma zniżkę kolejową, to przecież nie on jej udzielił, ale państwo polskie, którego urzędnicy skwapliwie przychylą się do życzeń księży, natomiast, kiedy o zniżkę poprosi jakaś polska organizacja, wtedy sprawa przyjmuje inny obrót. I tu znowuż ciekawe wypadki.

Czasem kontrola kolejowa wykazuje, że ksiądz zgłosił zawiadowcy stacji 300 ludzi i za tylu zapłacił po zniżonej cenie, a wiezie 600!

— Nie może być? wybuchnął Wójcik.
— Wszystko ma swój początek i koniec.
Młodzież zorganizowana w „Wiciach“, w „Siewie“, w T. U. R., nawet w Legjonie Młodych zamiast chodzić po odpustach, woli urządzać wycieczki krajoznawcze, co jej więcej korzyści przyniesie; zamiast Jasnej Góry lepiej zwiedzić kopalnie węgla i poznać pracę górnika, zamiast Kalwarji—Wieliczkę i piękne nasze góry, zamiast Ostrej Bramy — śliczne trockie jeziora. A i różne święta o treści ludzkiej — święto morza, święto dziecka, zawody sportowe odciągają ludzi od udawania się na odpusty do Częstochowy i Kalwarji. Dlatego też, sąsiedzie, należy nam ludzi zachęcać do świąt świeckich, do organizowania wycieczek krajoznawczych choćby najbliższych, o! naprzykład ze Sadownego do Broku, Ostrołęki, ze Siedlec do Stoczka, z Piotrkowa do Sulejowa, Łodzi.
Trzeba się starać, aby po wsiach urządzać więcej przedstawień teatralnych, chórów świeckich, sprowadzać kinoteatry, wygłaszać odczyty, a za lat kilkanaście liczba pielgrzymek do miejsc świętych i cudownych zmniejszy się, aby z czasem przejść do historji.
Wójcik głęboko się zamyślił i popatrzył na gościniec, na którym opadał kurz po przeszłej pielgrzymce.

W. Pokrzywa

I TO SIĘ W POLSCE TOLERUJE

Nauczyciele gm. Mostowo (pow. mławskiego) wysłali do Rady Szkolnej Powiatowej w Mławie memorjał, prosząc o rozwiązanie Dozoru Szkolnego, któremu prezesuje proboszcz, J. Koźniewski. Proboszcz się obraził. Przedtem nie sromał się nieróbstwem własnem i nieróbstwem Dozoru, ale na inicjatywę nauczycieli odpowiadał dalszem nieróbstwem. Gdy nauczyciele wysłali pismo, a on je otrzymał dla usprawiedliwienia się i usprawnienia Dozoru, na porezurekcyjnem zebraniu strażaków z trzech wiosek rzekł:
— Nauczyciele tutejszej gminy wystąpili z pismem, żeby nas — duchownych—wyrzucono ze szkół... Wy się musicie zabrać do pracy w obronie boga i świętej religji katolickiej".
Swoim zwyczajem skłamał, bo nauczyciele tego nie powiedzieli. Chodziło mu tylko o podjudzenie chłopów przeciwko nauczycielstwu i byłby niewątpliwie bardzo rad, gdyby strażacy uzbroili się w kłonice i zabrali do obrony boga. I może byłoby do tego doszło, gdyby się kłamstwo „proboszczulka" nie wydało.

KŁOPOTY KSIĘŻEJ OWIECZKI

Państwo X. (małżeństwo „legalne" — katolickie) kupili sobie nową sypialnię, wobec czego pani domu dawne swoje łóżko, znajdujące się w dobrym jeszcze stanie, kazała przenieść do kuchni, aby spała na niem pomocnica domowa,

Kasia; jej zaś łóżko, niezbyt wygodne i zużyte, wyrzucić do piwnicy.

Kasia (lat 53) protestuje i powiada, że nie chce „paninego łóżka", bo ona jako porządna katoliczka, nie będzie spała na łóżku, na którem „państwo... cudzołożyli". (Niezrozumiała biedaczka znaczenia biblijnych słów).

Pani domu, nie znajdując innych argumentów, trafiających do „porządnej katoliczki" Kasi, zagroziła jej wymówieniem miejsca, na co Kasia prosiła o jeden dzień zwłoki.

Na drugi dzień Kasia przychodzi z oznajmieniem, że, owszem, zgadza się, bo ksiądz na spowiedzi powiedział, że „o ile pani już tak ostro postawiła sprawę, to trudno, niech już śpi na „takiem łóżku".

Od głodu obroń się człowieku*)

A co to jest głód?

Głód jest to pospolicie odczuwana przez wszystkie żywetwory potrzeba pożywienia i niemożliwość zaspokojenia tej potrzeby.

Rozumie się, że ludzie w modłach swoich i błaganiach prosili boga o zachowanie od głodu przedewszystkiem **siebie**, t. j. człowieka.

A kiedy jest głód? wtedy, kiedy niema żywności, kiedy jej brakuje, kiedy za żadne pieniądze, za żadne skarby nie można nabyć kupić nic, czem człowiek nasycić się może. Takie czasy przeżywaliśmy w czasie wielkiej wojny, rozumie się nie wszyscy, ale olbrzymia większość ludzi — zwłaszcza w miastach, zwłaszcza na **Litwie i Białorusi**, gdzie wojska zabrały wszystko, co tylko znaleźć mogły dla siebie, nie zostawiwszy prawie nic cywilnej ludności. To też w takich doszczętnie zrabowanych miastach ludzie cierpieli głód, zapadali na tyfus głodowy i inne choroby, i **masowo umierali**. Takie głody rozmyślnie stosowali **niemcy** w swoich obozach dla jeńców, gdzie także jeńcy — **żołnierze wymierali tysiącami**. Rozumie sie, że te głody, jako zjawiska wywołane rozmyślnie przez złą wolę ludzką, nie były wynikiem konieczności, gdyż żadna konieczność nie zmuszała niemców aż do takich okrucieństw,

Było to następstwem metody—systemu — sposobu postępowania zwycięskich **na razie** niemców do zwyciężonych przez siebie i wziętych do niewoli wojsk, a i to przeważnie—szeregowych, oraz cywilnej ludności miast, na terenach objętych okupacją. Mniej więcej taki sam stan i takie obyczaje stosowały i inne wojujące państwa i narody. Ale przecież czasy wojny — to są czasy wyjątkowe, to jest stan **gwałtu i bez-**

---

*) Zob. dwa poprzednie N-ry „Błysków". Red.

prawia. Toż znane są w historji wojen zmuszanie głodem oblężonych — twierdz i miast—do poddania się oblegającej armji, i inne podobne wyczyny.

Ale powiemy: to są sztucznie przez ludzi wywołane głody. Z pewnością tak. Dawno już temu, przed stuleciami, głód nawiedzał wielkie przestrzenie danego kraju, skutkiem nieurodzaju, posuchy, gradu, ulewnych deszczów i t. p. Mogło to się dziać tylko dlatego, że drogi i połączenia były trudne, a przedewszystkiem wielkiej ilości zboża do odległych punktów trwało długo. Ale nawet i wtedy można było uniknąć ostatecznej katastrofy głodu, gdyby było u rządzących więcej ogledności i przewidywania, co się bardzo rzadko niestety trafiało.

Ale zostawiam na boku te rozważania o czasach i stanach wyjątkowych, i przechodzę do nowego normalnego t. zw. — pokojowego bytowania. Czy w takich właśnie czasach może istnieć głód? Tak jest, może, i istnieje; istnieje głód, ludzie padają z głodu na ulicach miast, mrą z niedojadania w domach, w schroniskach, więzieniach, w t. zw. obozach dla internowanych w Hitlerji, i t. p. Mrą ludzie z głodu pomimo nadmiaru najrozmaitszej żywności w sklepach i składach, t. zw. hurtowniach. Mrą ludzie z głodu, bo niemają za co nabyć—kupić nawet najprostszej strawy, nawet czarnego chleba, nawet kartofli.

A dlaczego? Oto nie mają za co kupić, bo nie mają pracy, bo są bezrobotnymi, bo nic zarobić nie mogą, bo roboty i zarobku dla nich niema. A z drugiej strony wiemy o tem, że niszczą, palą i topią olbrzymie ilości wszelkich towarów spożywczych, bo są za tanie. A przeto jest mowa już i o tem, aby zostawić wielkie przestrzenie nieobsianej ziemi, aby mniej hodować produktów zwierzęcych, mięsa, nabiału, jaj i t. p. Słowem, **wytwarza się sztuczny głód, przy obfitości środków spożywczych, nawet przy ich nadmiarze.**

I już widzimy, **że żadne modły, żadne błagania** temu głodowi nie pomogą i nie zapobiegną, a nie zapobiegną dlatego, że to jest wina **ustroju**, w jakim się znalazła ludzkość. A ustrój ten nazywa się ustrojem **kapitalistyczny**m. Na te tematy napisano już niezmiernie wiele, a najwięcej w obronie tego ustroju. Obecnie za naszych dni, w obronie tego ustroju organizuje się stała obrona ustrojowa, tak zwany „faszyzm“, który z bronią, jaką daje organizacja państwa, bronić będzie ustroju, ale go nie poprawi. Będzie bronił stałego, powszechnego, miljony rodzin obejmującego **głodu**, nietylko pożywienia, ale i wszelkich potrzeb ludzkich, głodu, mieszkania, odzieży, ciepła, światła, powietrza, nauki, wiedzy, głodu płciowego i t. d.

— A czy na to modły pomogą?

— Nie, nie pomogą!

— A co pomoże?

Wiedza, zrozumienie przyczyn istniejącego stanu, uświadomienie siebie i każdego o przyczynach i skutkach. A z tego wyniknie wielka i wszechpotężna wola samoobrony przed

nieuniknioną i dla wszystkich już widoczną klęską wszelakiego głodu. Obecnie miljony — setki miljonów cierpią głód. Drugie setki miljonów są zagrożone, że jutro już klęska głodu ich dosięgnie. I że te masy ludzkie głodne, zrozpaczone, szczute, podżegane, specjalnie tresowane, zostaną rzucone na siebie, aby się wzajemnie wyniszczać i tępić, aby grabić sobie wzajemnie ziemię, pożywienie, odzież, i t. p. I widzimy już i prawie że dotykamy, jak pcha się całą ludzkość ku klęskom przeogromnym w imię haseł nienawiści **rasowej**, **językowej**, **kulturalnej**, które wyrosną, jak zatrute grzyby po deszczu i zatrują świat cały.

A tak jak od głodu nie **zachowa mas żadna modlitwa** tak samo i od tej **czwartej** klęski wybawić się może ludzkość przez **wiedzę**. A tą czwartą klęską jest „wojna“, ale o tem napiszę w następnym artykule.

Tomasz Nocznicki

„DOBRY KATOLIK“.

Poświęcam tę notatkę Ks. Zyg. Choromańskiemu, który twierdzi, że tylko wolnomyśliciele są zdolni do „wszelkiej zbrodni“*).

Dobrym rzymskim katolikiem był drobny rolnik, Józef Wróblewski, liczący lat 65, ojciec dziewięciorga dzieci (kilkoro zmarło), zamieszkały we wsi Kałęczynie, gminy Szulborze-Koty, powiatu Ostrowskiego-Mazow.

Ten dobry: wzorowy katolik chodził w niedziele i święta dwa razy do kościoła, (rano i na sumę); należał do III zakonu sw. Franciszka, nosił **pasek** tego świętego, był członkiem **kurji** parafjalnej w Zuzeli z mianowania biskupa, delegatem proboszcza na zjazdy i kongresy biskupie, członkiem parafjalnego zarządu **akcji katolickiej**, której zadaniem jest między innemi—napędzanie ludzi do kościoła, znajdujących się na cmentarzu w tym czasie, gdy proboszcz na ambonie plecie swoje endecko-watykańskie trzy po trzy, coraz mniej budzące wiary w słuchaczach o tem, jak to różni „niedowiarkowie“, i „bezbożnicy“ w parafji Zuzelskiej nie chcą płacić składki „na kościół“ w kwocie 2 złotych z morgi, mającej iść—według słów ks. proboszcza, Wincentego Bogackiego, na „chwałę bożą“!

Wspomniany dobry katolik Józef Wróblewski czytał pisma tylko „katolickie“, a nienawidził tych, którzy czytali pisma „niekatolickie“, oraz myśleli i wierzyli inaczej, niż on. Jednem słowem: całą duszą był oddany klerowi watykańskiemu, to też na zakończenie „świętego roku“ t. zw. „jubileuszu odkupienia“ zabił w dniu 27 marca b. r. z dwoma młodszymi synami — swego najstarszego syna Jana—przy podziale majątku.

(Zob. „Przegląd Łomżyński“ Nr: 16, z dnia 22 kwietnia 1934 r.).

Chłop

---

*) Zob. „Wolnomyśliciela Polskiego“ nr. 22. Red.

Dlaczego kler broni religji i nawołuje, aby matki miały jak najwięcej dzieci?

W r. 1933 urodziło się Polsce 868.675 dzieci, zmarło 466.210 osób (w tem niemowląt 111.229), ślubów zawarto 273.874. Licząc średnio za chrzest 10 zł., za ślub 30 zł., a za pogrzeb 80 zł., otrzymany.

za chrzty	zł.	8,686,750
„ śluby	„	8,216,220
„ pogrzeby	„	37,296,800
Razem	zł.	54,199,770

Niema w tej sumie kwot za msze, za wypominki, za kolendy, za kartki do spowiedzi, sum zebranych na tacę, niema dochodów z odpustów, niema miljonowych sum, zebranych na Jasnej Górze, w Kalwarji Zebrzydowskiej i w innych miejscach cudami słynących, niema dochodów z misyj wewnętrznych, z rekolekcyj, z kongresów eucharystycznych, z majątków ziemskich, za rozwody i t. d. i t. d. co należy lekko liczyć na 125 miljonów, czyli razem 180 miljonów rocznie.

Do tej sumy należy dodać 22 miljony (zgórą!), wypłacane klerowi przez skarb państwa, uczyni to 202 miljony zł. rocznie.

Ponieważ księży i osób duchownych wszystkich wyznań jest w Polsce (wg. etatu departamentu wyznań) 17.673 (w rzeczywistości jest ich znacznie więcej, bo niema w tej w liczbie rabinów, księży marjawickich, kościoła narodowego i innych sekt, nie uznanych przez państwo), wypada na każdego pana żyjącego z ołtarza, czyli z ciemnoty ludzkiej, po zł. 11.430 rocznie, **a miesięcznie** prawie po 1000 zł.

Nic więc dziwnego, że kler tak broni wiary w boga, w świat pozagrobowy, w życie nadprzyrodzone, zwalcza śluby cywilne, krematorja, cmentarze gminne, świadome macierzyństwo, hoduje ciemnotę, urządza kongresy eucharystyczne, misje, koronuje cudowne obrazy, robi świętych, buduje kościoły (za pieniądze dodatkowe, idące również w milíony!) i t. d. i t. d., a przedewszystkiem boi się jak ognia rozdziału kościoła od państwa. Dlatego matki powinny mieć jak najwięcej dzieci, aby księża mieli „obrót“ zapewniony po wszystkie czasy.

W roku przyszłym, gdy kler katolicki zainkasuje **przymusowy podatek kościelny**, nałożony na katolików, „głodowe“ dochody panów z kółkami na głowach zwiększą się jeszcze **o paręset złotych** na kółko miesięcznie.

To też nie dziwmy się, gdy kler grzmi z ambon, a dewotki to powtarzają, że religja jest społeczeństwu (czytaj: klerowi)... konieczna, bo inaczej cóżby się stało z moralnością publiczną (czytaj: ze stanem kapłańskim). *W. R.*

NIEBEZPIECZNE CUDA

W numerze 23-cim tygodnika „Posiew" czytamy: „I w naszych czasach dzieją się cuda"... tylko, że „cuda pomijane są milczeniem i tak mało kto, z osób kompetentnych w tej sprawie, zajmuje się wyszukaniem i niepodlegającem wątpliwości sprawdzeniem cudów. Bo, że bóg i teraz działa w sposób cudowny, jest to fakt niezaprzeczony, trzeba tylko ludzi, którzyby głośno dali świadectwo tej prawdzie".

A więc: dajmy świadectwo prawdzie!

Nie wiem wprawdzie, czy ja jestem dostatecznie „kompetentny w tej sprawie", jak tego wymaga „Posiew", jednakże dość „głośno", bo na łamach „Błysków" mogę również zaświadczyć, iż „cuda działy się istotnie" choćby np. w ostatnich dniach w Radecznicy, pow zamojskiego. Zawalił się tam stary, pochylony, a nienaprawiany przez czynniki zaświatowe, mur, przygniatając grupę pątników, przybyłych do Radecznicy na odpust św. Antoniego. Jedna z kobiet doznała przytem złamania kręgosłupa, inna zaś uległa złamaniu obojczyka, pęknięciu czaszki i niebezpiecznemu wstrząsowi mózgu. Lżej dotkniętych jest kilka osób. *chłop*

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 10 maja r. b. w Ostrowie wielkopolskim pozbawił się życia na tle rozstroju nerwowego, wywołanego dwuletnim brakiem pracy, nasz towarzysz broni, **Sylwester Matuszczak.** Miał zaledwie 28 lat. Była to jednostka w wysokim stopniu szlachetna i uspołeczniona. Będąc sam bez pracy, dzielił się ostatnim groszem z pozostającymi w nędzy towarzyszami. Gdy mu proponowano doraźne zajęcie, zrzekł się go na rzecz kolegi, obarczonego rodziną.

Zmarły był wolnym myślicielem, wiele pracował nad sobą i nad uświadomieniem innych. Był stałym prenumeratorem, a później tylko czytelnikiem „Błysków" i „Wolnomyśliciela", a „Błyski" rozpowszechniał, gdzie tylko mógł. W styczniu wystąpił z kościoła, zaco był prześladowany przez religjantów i rodzinę, z którą w końcu musiał zerwać. Gdy był w skrajnej nędzy, rodzice, choć ludzie zamożni, odmówili mu pomocy. Dopomagali mu tylko najbliżsi przyjaciele-spółdeowcy. Nie chcąc być im ciężarem, targnął się na swoje młode życie.

Po wystąpieniu z kościoła został wezwany na probostwo. Zamiast pójść, skreślił do księdza list, w którym uzasadnił swoje wystąpienie z kościoła. Odpowiedzi nie otrzymał żadnej.

Pochowano go na cmentarzu ewangielickim bez żadnych ceremonij kościelnych. W pogrzebie, którym zajęło się kilku przyjaciół, wzięło udział ok. 500 ludzi.

Wszystkim, którzy przyczynili się finansowo do pokrycia kosztów pogrzebu Sylwestra Matuszczaka, jak również i tym, którzy wzięli udział w jego pogrzebie, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Szlachetnemu Zmarłemu, tragicznej ofierze klerykalnej ciemnoty, którą chciał jak najprędzej rozproszyć, cześć i jak najdłuższa pamięć!...

S. A.

Wiesz Magdusiu, nie możemy narzekać na złe czasy. Tak jak dotąd nie głodowaliśmy, tak i dalej przetrwamy. Aby nam tylko bezbożnicy nie utrudniali życia.



NIE MOŻNA USTALIĆ ŚMIERCI JEZUSA.

Komisja teologów Rady Eu kumenicznej (powszechnej), chrześcijaństwa spółczesnego zajęła się sprawą ustalenia daty śmierci Jezusa. Pracujący nad tem zagadnieniem z ramienia Komisji profesorowie M. Dibelius i W.Kohler orzekli, że na podstawie danych ewangielji niepodobna jest ustalić, kiedy Jezus umarł, a tem mniej, czy umarł on w d. 3 kwietnia 33 r. n. ery. Szkoda, że ci profesorowie zaczęli od końca, zamiast od początku: najpierw trzeba było stwierdzić, czy Jezus urodził się wogóle? bo i na to dowodów niema.

Jak przestałem wierzyć w boga

Rok ur. 1904. Narodowość ukraińska, wyzn. gr.-kat. robotnik, członek stowarzyszeń robotniczych, i związków zawodowych. Samouk.

Rodziców miałem b. religijnych, ojciec np. wierzył, że w niedziele w czasie nabożeństwa morze przestaje się burzyć i słucha mszy. W domu zaledwie starczało na czarny chleb, a ojciec msze zakupywał, chodził na odpusty i stamtąd przynosił święte obrazy. Ale nie mam do niego żalu. Tak został wychowany, a nie miał nikogo, ktoby go oświecił.

Mając 14 lat nauczyłem się czytać. Biorąc przykład z rodziców — również chodziłem do cerkwi i modliłem się rano i wieczór. Czytałem przeważnie książki treści religijnej, bo takie w domu tylko były. Po śmierci ojca poszedłem na służbę do dworu, bo w domu panowała nędza, nie było na chleb. Pan jeździł karetą, balował, bawił się, z nim ksiądz, ale robotników bił i wyzyskiwał. Nie mogąc dłużej wytrzymać w służbie dworskiej — poszedłem na robotę do tartaku. Od robotników dowiedziałem się, że 1 maja jest świętem robotniczem, świętowałem ten dzień razem z nimi. Na zebraniach robotniczych dowiedziałem się, co to jest socjalizm i co to jest walka klasowa. Towarzysze dostarczali mi książek. Czytałem je bardzo chciwie. Przekonały mnie one, że wszystko co kościół naucza, jest wymysłem. Wierzyłem jednak dalej w boga. Za zapracowane pieniądze sprowadzałem sobie książki z Warszawy. Z księgarni „Książka" sprowadziłem sobie broszurę Jana Hempla „10-ro przykazań bożych". Z broszury tej dowiedziałem się, że bóg biblijny nie jest taki dobry, jak o nim mówiono w cerkwi. Chciałem się jednak dowiedzieć, co o bogu mówią inne religje i sekty. Sprowadziłem sobie biblję od badaczy pisma św. i inne ich wydawnictwa i coraz bardziej przekonywałem się, że Jan Hempel ma rację, i że bóg biblijny nie jest ani wszechwiedzący, ani sprawiedliwy, ani miłosierny. Nie wiedział, że mu się aniołowie zbuntują, nie wiedział, że pierwsi ludzie zgrzeszą, nie wiedzial, że Kain zabije Abla, nie wiedział, że ludzi będzie musiał karać potopem, a Sodomę i Gomorę — ogniem siarczystym.

Nie wiedział nawet tego, że będzie żałował, iż świat stworzył. Miał być wszechmocny — a nie mógł pokonać zła na świecie: Nie zdobył się nawet na to, aby stworzony przez siebie świat — obrócić z powrotem **w nicość**, skoro był z niego niezadowolony i ewentualnie stworzyć nowy, lepszy. To mnie upewniło, że nauka ma słuszność: świat nie mógł być stworzony z niczego — bo z niczego może być tylko nic— że nie może być zniszczony, że jest wieczny, że bóg musi być ludzkim wymysłem i że ten wymysł zjawił się już po powstaniu świata (jeżeli świat wogóle powstał kiedykolwiek).

Tyleż co wszechmoc dawała mi do myślenia również i dobroć boga. Umiłowany przez boga Abraham handlował swoją żoną, ciągnął z tego zyski, kłamał, miewał nałożnice, które wypędzał razem z dziećmi i skazywał je na śmierć. Bóg mścił się do dziesiątego pokolenia, kazał wycinać w pień całe narody, żądał ofiary z Izaaka, pomagał izraelitom okraść egipcjan. Patrjarcha Lot żył w kazirodczych stosunkach z własnemi córkami i miał z niemi dwóch synów. Jakób oszukał swego ojca i swego brata, okradł swego wuja Labana, miał 4 żony. Miły bogu Dawid był zbrodniarzem i rozpustnikiem, uciskał lud podatkami, Salomon miał harem z 1000 nałożnic, a świątynię panu wznosil trudem niewolników, tak jak dziś biskup śląski Adamski. Nie widziałem również, aby bóg był litościwy

i miłosierny, aby ujmował się za pokrzywdzonymi. Przeciwnie: jest tylko mściwy i zawistny.

Katechizm uczy, że bóg ma być duchem, pozbawionym ciała, niewidzialnym, a chodził do Abrahama na obiad, bił się z Jakóbem, kazał Mojżeszowi wybrać dla siebie 32 dziewczęta madjonickie, choć nie wiem, na co mogły być bezcielesnemu duchowi potrzebne dziewczęta — młode i ładne?...

Studjowałem dalej prawa i etykę boską, zawarte w II ks. mojżeszowej w rozdziale 21. Jeżeli pan zabił niewolnika, to pan miał grzech i nic więcej, jeżeli niewolnik po skatowaniu go żył, jeszcze — pan nie miał grzechu, bo niewolnik był jego **własnością**, z którą wolno mu było postąpić jak chciał, ale gdy pan pana zabił — obowiązywała wtedy śmierć za śmierć, oko za oko, ząb za ząb, rana za ranę i t. d.

W ten sposób badając boga z biblją w ręce — doszedłem do tego, że nie jest on lepszy od bogów pogańskich — i że z takim bogiem nie chcę mieć nic wspólnego, jego zaś prawa „moralne“ — aby jak naprędzej znikły ze świata, bo są to prawa wygodne dla panów i wyzyskiwaczy, a nie dla wyzyskiwanych robotników, których wyzyskiwacze chcieliby traktować nadal, jak niewolników, jak bydło pociągowe potulne i bezmyślne.

Odrzuciłem więc boga, a z nim religję i kler, które go „głoszą“ wychowują ciemny naród w pokorze na podatne do strzyżenia wełny stado owiec i baranów.

Wasyl Karpiniec

List księdza Świeczki

Apel wystosowany przez zniecierpliwionych izraelitów do kardynała Kakowskiego i odpowiedź tegoż kardynała w duchu chrześcijańskim. Wzorowa praca Kakowskiego na niwie kapłańskiej. Pospolite ruszenie wśród świętych pańskich z Jezusem na czele.

Drodzy i kochani!

Tak rzadko obecnie zdarza się sposobność do szczerego uśmiechu, że warto było obserwować jedno z najweselszych zdarzeń, jakie przeżył w tych dniach polski świat katolicki.

Wiadomo powszechnie, że młodzież narodowo-katolicka, wychowywana przez nas i prowadzona przez nas sumiennie po krętych ścieżkach polityki, jako pierwsze swoje przykazanie uważa wybijanie szyb nieochrzczonym współobywatelom i awanturowanie się z nimi.

Żydzi, chociaż to naród niegdyś wybrany, zanadto są ckliwi i nie lubią tych awantur. Poprostu sprzykrzyło im się już brać wciąż po głowie od studentów katolickich. Pisali tedy rozmaite memorjały, artykuły gazeciarskie, a czasami i oni

oddali studentom pięknem za nadobne, aż wreszcie postanowili zrobić jakieś ważniejsze poruszenie.

Po długich naradach izraela wybrali się rabini warszawscy do kardynała Kakowskiego i prosili go, aby wpłynął na młodych katolików i nie dopuścił do dalszego dokuczania potomkom Machabeuszów i wydał opowiednią odezwę do swoich wiernych, jako arcykapłan, obowiązany do łagodzenia waśni i nienawiści.

Także się wybrali! Naturalnie kardynał odczytał im piękną odpowiedź, napisaną przez księdza Kaczyńskiego, swojego agenta prasowego.

Odpowiedź tę można streścić w paru zdaniach:

— Lepiej cicho siedźcie, żydowiny i nie doprowadzajcie mnie do świętego grzechu! Wszakże nie kto inny, ale właśnie wy zabiliście Pana Jezusa, a i teraz jest pomiędzy wami sporo komunistów i pisarzy, krytykujących święty kościół katolicki. Mimo to ja nie namawiam ich, aby was mordowali, ale też nie widzę powodu, żeby was osłaniać. Niech was wasz Jehowa broni, ja nie mam czasu, bo się muszę iść modlić o pogodę, bo mi jabłka w ogrodzie marnieją.

Krótko i węzłowato.

Rabini odeszli, jak zmyci, a nasze pisma katolickie nakpiły sobie z nich, ile wlazło.

Taką dyplomację to rozumiem. Nawet moja Magdusia powiada, że Kakowskiego nieźle w petersburskiej akademji duchownej uczono. Bo też wzorowy to kapłan, wiernie trzymający się litery zakonu, nakazującej oddać cesarzowi, co jest jego. Służył sumiennie carowi w początkach wojny i błogosławił pułki kozackie, potem nie sprzeciwiał się sługom kajzera w czasie okupacji niemieckiej, a kiedy Polska wybuchła, gotów był słuchać króla polskiego. Niestety, dotąd króla niema, a nasz kościół nie rozstrzygnął jeszcze zagadnienia, czyli władza prezydenta pochodzi od boga, to też i kardynał nie zanadto się tą władzą przejmuje, co zresztą wychodzi mu na zdrowie; bo choć dożył już osiemdziesiątki, to może zjeść i wypić prawie tyle, co ja, byle tylko było czem popić.

Dość, że humor ma i żydowinom dokładnie nasze stanowisko przedstawił.

Doskonały kawał opowiadał mi znany pisarz katolicki, ojciec Latrynjusz Glizda, a to z okazji pobytu w Polsce niemieckiego ministra Goebbelsa.

Oto kiedy tenże Goebbels ogłosił ukaz, aby z kościołów chrześcijańskich wypisali się wszyscy ci, którzy mają krew żydowską, pastorzy i księża nasi rozpoczęli zaraz czystkę.

Pierwszy ruszył potomków żydowskich ks. Gottlob Papstkind tuż przed niedzielnem nabożeństwem. Stanąwszy przed ołtarzem, zawołał:

— Zanim rozpocznę świętą ofiarę, wzywam wszystkich tych, którzy żydami będąc, chrzest przyjęli. Niechaj powstaną

i wyjdą, bo niema dla nich miejsca pomiędzy niemieckimi katolikami.

Wyszło kilkanaście osób.

Wtedy ks. Papstkind krzyknął:

— A teraz niech wyjdą ci, których dziadowie i pradziadowie do siódmego pokolenia wstecz byli żydami.

Znowu ruszyło ku drzwiom kilka osób.

Ks. Papstkind wzniósł ręce do góry i wrzasnął:

— A teraz niech wyjdą i ci, którzy choćby przed setkami, czy tysiącami lat byli żydami, w których choćby jedna kropla krwi żydowskiej płynie,

Wówczas stało się coś dziwnego. W nawie kościelnej zapanowała cisza, nikt się nie ruszył, a natomiast w głównym ołtarzu zapanował ruch niezwykły.

Poruszyły się figury świętych apostołów, dały się słyszeć jakieś szepty, a ponad nie wybił się głos świętego Piotra, który rzekł do św. Pawła w języku aramejskim.

— Wusydues? Co to jest? Myszigene Wojtek ten cały ksiądz! On idzie być warjat! Chodźmy stąd! Ałłe hajlige weg!

I apostołowie święci poczęli zstępować z ołtarza, szwargocząc gniewnie na niewdzięcznych niemców.

Nie uszli jednak ani dziesięciu kroków, gdy nagle u szczytu ołtarza dał się słyszeć suchy trzask. To Jezus oderwał jedną rękę od krzyża, potem drugą, potem gwoździe z nóg wyciągnął, stanął na ołtarzu, wziął pod rękę swoją matkę i rzekł po aramejsku:

— Mame, kimm!

I wyszedł za innymi.

Było nas z dziesięciu kapłanów na kartach u ks. kanonika Grzybka, kiedy ojciec Glizda opowiadał tę historję. Małośmy ze śmiechu nie popękali! Ale strach nas obleciał, aby ta anegdota nie doszła do uszu naszych wiernych baranów, którzy spokojnie od tysiąca lat modlą się do świętych żydów, rozmieszczonych po ołtarzach świątyń pańskich. Od tego niechże nas pan bóg obroni, boby im się we łbach poprzewracało — amen.

(Amer. Echo) *Ks. Florjan Świeczka*

Głosy Czytelników

EUCHARYSTYCZNE MOBILIZACJE

W Trzebini pow. chrzanowskiego została urządzona w dniu 21 maja wzorem innych miast i miasteczek masówka klerykalna, zwana kongresem eucharystycznym. Widowisko wcale nieciekawe. Osiem bram tryumfalnych zbudowanych przez różne parafje, przeważnie kosztem fabryk i kopalń, na prze-

strzeni około kilometra, na których widniały napisy a raczej wersety z różnych antyfon, psalmów i t. p. żywo przypominały dawne dobre czasy saskie. Na kongres zjechał biskup Rospont i książę Sapieha. Kompanje po kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet, przybyłych prawie ze wszystkich parafij pow. chrzanowskiego.

Niezwykły widok, przypominający na każdym kroku nędzę wsi - sprawiały bose pątniczki i to przeważnie same babcie.

Jest rzeczą godną uwagi, że mimo tak szalonej agitacji i pompy — w „kongresie" **robotnicy i chłopi prawie udziału nie brali.**

Wygłoszone mowy nacechowane były jakimś lękiem o jutro, a niektóre ustępy świadczyły wprost, że nad narodami (może nad klerem?) jak na włosku wisi jakieś ponure nieszczęście, coś ma się zawalić, coś rozsypać w gruzy i t. d.

„Cisza przed burzą—jak stwierdził jeden z księży — wymaga **zmobilizowania wszystkich sił katolickich do obrony"** — i t. d.

Do obrony? ale czego? napewno kleszej kabzy. Przy każdej rozmowie słyszało się uwagi „Co ma wisieć, nie utonie"; albo: „Jak będzie miało przyjść, to przyjdzie. Ani kongres nie pomoże, ani błogosławieństwo papieskie nie odwróci. Jednem słowem: ze specjalistami od boga nie jest tak dobrze, jakby to napozór się wydawało. O tem świadczą chociażby próbne mobilizacje kleru zwane kongresami eucharystycznymi, urządzane w sposób jakiś dziwnie nerwowy i niespokojny. A no, gore czapka na złodzieju, gore!

Obserwator

OD ADMINISTRACJI

Czas odnowić prenumeratę!

Kto zalega z opłatą winien bezwłocznie uregulować należność.

Wstrzymanie zapłaty podrywa byt wydawnictwa.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

10 egz. zagranicą zł. 1.20 mies. lub zł. 14.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel 218-14.
Konto czekowe w P. K. O „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14,200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**- Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. „MATADOR". Grzybowska 41, tel. 5.98-44.